



Śmierć kapłana filantropa: Ś. p. ks. Juliusz Boczkowski.

Śmierć kapłana filantropa.

Wśród duchowieństwa polskiego, które w swych szeregach miało już tyle pięknych, tyle wzniosłych prawdziwie postaci, jedno z najpocześniejszych miejsc przyznać należy ś. p. ks. Juliuszowi Boczkowskiemu, kapłanowi-jubilatowi, który zmarł w Krakowie przed kilku dniami, przeżywszy lat 75.

Ś. p. ks. Boczkowski był w Krakowie postacią mniej znaną, ponieważ pochodził z Królestwa polskiego i tam prawie spędził całe długie swe życie, oddane służbie bożej i dobremu uczynkom. Urodzony 1835 w sochaczewskim powiecie, ukończył seminarium XX. Misyjonarzy a po przyjęciu święceń kapłańskich został wikaryuszem w Zychlinie a następnie w Grodzisku. Pierwsze probostwo objął w Lubochni, skąd po 15 latach przeniósł się do Bolimowa a następnie powrócił znowu do Lubochni. Nie na długo jednak tym razem, gdyż z rozporządzenia władz rosyjskich musiał wyjechać do Mazewa w dekanacie łeczyckim i tam spędził znowu lat kilkanaście, pracując z całym poświęceniem dla dobra powierzonych swej pieczy owieczek. Praca ciężka, pełna ofiarności, sterała siły i zdrowie zacnego kapłana, tak że musiał opuścić ukochane probostwo i rozstać się z pracą nad ludem. Przeniósł się mianowicie ks. Boczkowski do Krakowa, gdzie żył zaciśnię lat kilka, odprawiając codziennie mszę św. w kościele OO. Reformatów i opiekując się insty-

tucjami humanitarnymi. W r. 1909 upłynęło lat 50 od chwili otrzymania święceń kapłańskich i z tej okazji był kapłan-jubilat przedmiotem serdecznych owacji ze strony wielu swych przyjaciół, ceniących w nim wielki, pełen zaparcia się patryotyzm, przywiązanie do wiary ojczystej i szlachetne pojmowanie obowiązków duszpasterskich.

W ostatnich czasach zapadał coraz częściej na zdrowiu, aż w ubiegłą sobotę zakończył życie. O szlachetności umysłu i charakteru tego kapłana patryoty świadczy wymownie rozporządzenie ostatniej woli, któremu swój majątek, dochodzący 100.000 kor. przeznaczył na cele humanitarne i dobroczynne. Mianowicie 10.000 kor. ofiarował do rąk ks. biskupa Bandurskiego na budowę kaplic i kościołów we wschodniej Galicyi, 5.000 kor. na dar Grunwaldzki, 4.000 na szpital Bonifratów w Krakowie, 3000 kor. na pomnik Kościuszki w Krakowie, 20.000 kor. na kościół w Bronowicach a pewne kwoty na rzecz kościołów w Królestwie polskim, gdzie był proboszczem. Ponadto zasilił kasy paru humanitarnych instytucji.

Cześć Jego pamięci!

Kurs zimowego przewodnictwa tatrzańskiego.

Od chwili swego powstania Zakopiański oddział narciarzy Tow. tatrzańskiego dokładał wszelkich usi-

łowań, aby zachęcić przewodników tatrzańskich do narciarstwa. Niestety starania oddziału odnosiły mały skutek. Jeden tylko przewodnik drugiej klasy, Stanisław Byrcyn Gąsienica, nauczył się na kursie Towarzystwa jeździć na nartach według alpejskiej szkoły i otrzymał świadectwo umiejętnej jazdy. W roku ubiegłym Oddział zwrócił się z kurendą do wszystkich przewodników klasy I-ej i II-giej, mogących jeździć na nartach, tej treści, iż urządza specjalny kurs dla przewodników tatrzańskich, składający się ze zwyczajnego czterodniowego kursu jazdy na nartach, wycieczki kursowej, a nadto teoretycznych wskazówek, dotyczących używania kompasu, liny, czekana, unikania lawin, wogóle radzenia sobie w górach w zimie, nakoniec z wycieczki wzorowej, narciarskiej i skalnej jednocześnie. Każdy przewodnik, któryby sumiennie przeszedł pomieniony kurs i wykazać mógł dobre postępy, miał otrzymać świadectwo, uprawniające do prowadzenia w góry w zimie i nazwisko jego miało być do wiadomości publiczności podane. Kurenda odniosła ten skutek, że w IV. dorocznym kursie jazdy na nartach, podczas świąt Bożego Narodzenia, wzięło udział dwóch przewodników, innym przeszkodził brak czasu. Z. O. N. tedy postanowił urządzić kurs jazdy, specjalnie w niedziele i święta, mianowicie 15, 22 i 29 stycznia i 2 lutego, głównie ze względu na przewodników, tudzież wszystkie inne osoby, nie mające czasu w dni powszednie. Jednocześnie Krajowy Związek turystyczny zwrócił się do Oddziału, imie-



Kurs zimowego przewodnictwa tatrzańskiego: Uczestnicy kursu jazdy na nartach.



Kurs zimowego przewodnictwa tatrzańskiego: Przewodnicy tatrzańscy, uczestniczący w kursie.

niem ministerstwa robót publicznych, proponując subwencję za wyuczenie jazdy na nartach kilku najlepszych przewodników. Z. O. N. na propozycję Związku turystycznego jaknajchętniej przystał.

Tym razem zarząd Oddziału zwrócił się do przewodników, zdaniem jego najlepszych i najsumienniejszych, mianowicie do przewodników I-szej klasy: Jędrzeja Marusaka, Wojciecha Tyłki i Jakóba Wawrytki, oraz do przewodników II-giej klasy: Jana Ceberniaka, Stanisława Byrcyna Gąsienicy i Jana Obrochty, z propozycją wzięcia udziału w opisanym wyżej kursie, z nadmienieniem, że z subwencji ministerstwa robót publicznych zapłaci każdemu za każdy stracony dzień powszedni dyetę i że każdy po ukończeniu kursu otrzyma czekan i raki. Ponieważ przewodnicy mają czas w niedziele i święta, kurenda odniosła jak najlepszy skutek: już w pierwszym dniu kursu stawili się wszyscy wymienieni przewodnicy. Obecnie można mieć pewność, że kurs przewodnicki zostanie doprowadzony do końca z pomyślnym rezultatem i goście, chcący iść w góry w zimie na wycieczkę, bądź skalną, bądź narciarską, będą mogli wybierać z pomiędzy sześciu najtęższych przewodników tatrzańskich.

Przyczyni się to z pewnością do ożywienia turystycznego ruchu w naszych uroczych Tatrach także w porze zimowej, gdyż dotychczas wycieczki w góry były w czasie zimy możliwe i dostępne tylko dla osób bardzo dobrze wyćwiczonych w narciarstwie i znających dobrze teren tamtejszy.